

Złajce Rawicza 2018 w. 17 s. 4 121-041

Świadkowie przesłuchani, ale wyroku nie ma

Wciąż trwa proces Sylwii K., prowadzącej na terenie powiatu rawickiego rodzinę zastępczą. Kobiecie zarzuca się znęcanie fizyczne i psychiczne nad dziećmi, które pozostawały pod jej opieką. Grozi jej do pięciu lat więzienia. W tej sprawie przesłuchano kilkudziesięciu świadków. Oskarżona nie przyznaje się.

Niewykluczone, że zaplanowana na koniec maja rozprawa, będzie jednym z ostatnich posiedzeń sądu w tej sprawie, bo wszystkich świadków już przesłuchano. Łącznie było to kilkadziesiąt osób - pracownicy Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, sąsiedzi, znajomi, pracownicy szkół i przedszkoli, do których uczęszczały dzieci, a także inne osoby znajdujące się niegdyś pod opieką Sylwii K.

43-latka zajmowała się pieczą zastępczą od 2010 roku, ale zawiadomienie dotyczące podejrzenia popełnienia przestępstwa wpłynęło do prokuratury pod koniec 2015 roku. Złożyła je pracownica kancelarii komorniczej, która dowiedziała się o rzekomo niewłaściwym traktowaniu dzieci - od ich biologicznych krewnych. Wówczas jednak policja odmówiła wszczęcia postępowania, gdyż - jak uzasadniano - przeprowadzone czynności nie potwierdziły zarzutów.

Sytuacja zmieniła się na począt-

ku 2016 roku. Okazało się bowiem, że jedno z dzieci znajdujące się pod opieką kobiety, powiedziało w szkole, że jest bite przez „ciocię”, że czasami nie dostaje posiłków i nie chce wracać do domu. Pracownicy placówki wszczęli procedurę, w efekcie czego rodzinnie założono Niebieską Kartę, a dzieci zabrano i umieszczono w innych rodzinach.

Policja, pod nadzorem prokuratury, wszczęła postępowanie. Jego wynikiem było postawienie Sylwii K. zarzutów i skierowanie do sądu aktu oskarżenia. Sprawa trafiła na wokandę. Kobieta została oskarżona o to, że znęcała się fizycznie i psychicznie nad trojgiem dzie-

ci, które przebywały pod jej opieką. „Używała pod ich adresem słów wulgarnych, nie podawała podstawowych posiłków, zmuszała je za karę do stania i klęczenia z podniesionymi rękoma, kąpała w zimnej wodzie, uderzała po różnych częściach ciała, kopała, popychała i szarpała, a nadto zmuszała małych do jedzenia i picia pożywienia dla psa, zamykała w ciemności, ciągnęła za uszy oraz zmuszała do jedzenia swoich wymiocin” - napisano w akcie oskarżenia.

W toku przeprowadzonego postępowania przesłuchano ponad 40 osób. Jesienią na sali sądowej zjawili się między innymi sąsiedzi rodziny. Zeznawali, że słyszeli, co się

działo w mieszkaniu państwa K., ale nigdzie tego nie zgłosili, bo nie chcieli mieć z sąsiadką nic wspólnego.

Ostatni świadkowie zeznawali na marcowym posiedzeniu. Byli to między innymi, dorośli już podopieczni Sylwii K. Jak opowiadali zdarzało się, że w przypadku niektórych dzieci stosowano bardzo „surowe” kary, takie jak zamykanie w pokoju, mycie zimną wodą, stanie w kącie z podniesionymi rękami”. Sąd przepytał także znajomych oskarżonej oraz osobę, która również prowadzi rodzinę zastępczą na terenie gminy. Ta twierdziła z kolei, że nigdy nie słyszała o tym, by Sylwia K. stosowała jakąkolwiek przemoc wobec dzieci. Z postawionymi Sylwii K. zarzutami nie zgodził się również mąż oskarżonej: „Ani ja, ani żona nie biliśmy dzieci. Żona ani razu nie uderzyła, nie szarpała, nie używała słów wulgarnych. Nie przypominam sobie, żeby dzieci nie otrzymywały posiłków, nie kąpa-

liśmy ich w zimnej wodzie” - podkreślał.

Sąd ponownie przesłuchał też córkę Sylwii K., która podtrzymała zeznania złożone dwa lata wcześniej. Ponownie mówiła o biciu dzieci oraz używaniu wobec nich słów wulgarnych.

Jak wynika z akt sprawy, pracownicy Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, przyznały policji, że sygnały o rzekomym znęcaniu się pojawiały się już od października 2014, ale się nie potwierdziły, choć podobno kontrole w rodzinie przeprowadzano o różnych porach. Z kolei, świadkowie zeznający przed sądem twierdzili, że „kontrole to było bardziej picie kawy”, że „jak dzwonił domofon to dzieci dostawały zabawki i miały się bawić”.

Oskarżonej za stosowanie przemocy fizycznej i psychicznej wobec trojga dzieci przebywających pod jej opieką, grozi kara od trzech miesięcy do pięciu lat więzienia. Kobieta nie przyznaje się do winy. (JM)

Ponad
40

świadków przesłuchano
podczas rozpraw
sądowych.